NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II.

Rok VIII. Kraków, piątek 23 października 1925 Nr. 235

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: ...czeszkowej 7. Nr. telefonu ...9. — Konto ... Krakowie 400.630.
Nakładem Spółki „NOWY DZIENNIK".
Wszelkie komunikaty należy ... wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane Re... będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·35, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

POSEŁ Dr DAWID SCHREIBER

Solidarność żydowska w prawdziwem świetle

W ostatnich dniach słyszymy znowu dużo o żydowskiej solidarności. Przedewszystkiem dochodzi nas krzyk ze strony wrogów żydostwa. Zarzucają nam, że gdy chodzi o jednostkę żydowską, trzymamy się wszyscy razem i występujemy solidarnie, choćby tą jednostką był zbrodniarz. Z drugiej strony dochodzą nas pieśni o solidarności żydowskiej także ze strony Żydów. Z okazji toczącego się we Lwowie procesu nawet wybitni publicyści żydowscy podnoszą i wychwalają występujące w najpiękniejszych barwach poczucie jedności żydowskiej. Z wielkiem uznaniem zaznaczają że tam, gdzie Żyd cierpi jako Żyd, cały naród silnie współczuwa i wedle sił wspomaga. Przy tej sposobności przypomniano nam liczne oskarżenia fałszywe, skierowane przeciw pojedyńczym Żydom, których epilogiem były znane w historji żydowskiej czasów ostatnich procesy. Słyszeliśmy więc znowu nazwiska Dreyfusa, Beilisa, Hilsnera itd., przyczem z naciskiem zauważono, jak pięknie i serdecznie przy tych zdarzeniach manifestowało się poczucie jedności i zwartości całego narodu naszego.

Czy mamy atoli naprawdę dostateczny powód do wyrażenia tak wielkiej radości z tych wydarzeń? Czy one rzeczywiście stanowią tak pocieszające objawy zdrowego instynktu narodowego i pozwalają nam spokojnie patrzeć w przyszłość naszą? Zdaje mi się, że właśnie teraz, gdy sławna solidarność żydowska daje nam znowu widoczne dowody swego istnienia wartoby nieco głębiej zastanowić się nad tym problematem i zdać sobie sprawę z prawdziwej wartości tych objawów. Może da nam to asumpt do wysnucia odpowiednich konsekwencyj na przyszłość.

Na pierwszy rzut oka i ze stanowiska ogólnego zapewne objawy te robią bardzo dodatnie wrażenie i bez wątpienia uważać je musimy za pierwszorzędnej wartości zalety naszego ludu. Pozostanie to z pewnością — aby tylko jeden przykład przytoczyć — wielkiem i bardzo znaczącem wydarzeniem historycznem, co w czasie wojny światowej, a jeszcze bardziej po jej ukończeniu zdziałali Żydzi amerykańscy dla swych nieszczęśliwych braci we wschodniej Europie. Do owych czasów nasza ogólna opinja mylnie utrzymywała, że Żydzi z drugiej strony Oceanu mają zrozumienie tylko dla businesu, że wyższe uczucia są im obce, że się w szczególności już zupełnie oddalili od łączności z żydostwem. Tymczasem Żydzi tamtejsi przez dobitne fakta zaprzeczyli tym mylnym mniemaniom, okazali, że u nich serce żydowskie pozostało niezmienione, że tam, gdzie żydowska nędza i żydowskie nieszczęście wołają, tam stają natychmiast do apelu, czują się solidarnymi ze zwymi braćmi i pomagają, na podziw budzącą skalę.

Z podobnemi zjawiskami spotykaliśmy sie przy różnych już wspomnianych, historycznie znanych procesach, kiedy pojedyńcze jednostki żydowskie stały niewinnie pod oskarżeniem o niepopełnione czyny karygodne. Wówczas to całe żydostwo stawało w obronie niewinnie cierpiącego i uczyniło wszystko, aby go oczyścić z bezpodstawnego oskarżenia. Co prawda przytem zapewne współdziałała w znacznej mierze okoliczność, że nasi wrogowie zarzut przeciw jednostce, przekuwają w akt oskarżenia przeciw całemu żydostwu, że zatem z natury rzeczy ogół żydowski musiał się instynktownie bronić przeciw oszczerstwu. Ale podstawowym akordem w sercach i umysłach wszystkich było zawsze rozumowanie: brat cierpi niewinnie, wszyscy muszą się za nim ująć.

Przy bliższem atoli rozpatrywaniu i zastanowieniu się, musimy niestety objektywnie dojść do przekonania, że te wszystkie bez kwestji bardzo wartościowe dowody poczucia solidarności żydowskiej są tylko wyłącznie negatywnymi objawami. Gdy zapanuje nędza wśród Żydów, wtedy bezzwłocznie odzywa się serce żydowskie. Gdy Żydzi znajdą się w niebezpieczeństwie lub nieszczęściu, wtedy nie zabraknie nigdy pomocy żydowskiej. Zasługujemy naprawdę na zaszczytne miano: „rachmanim bnei rachmanim". Współczuwamy biednym, nieszczęśliwym, niewinnie oczernianym braciom tak silnie, jak gdyby chodziło o nas samych. Dajemy natenczas i czynimy tyle — zwłaszcza, jeśli chodzi o sprawę nieco ogólniejszej natury — jesteśmy zdolni do największych wysiłków, ponosimy często tak wielkie ofiary, że słusznie wzbudzamy podziw świata całego.

Niestety tylko w nieszczęściu i w niebezpieczeństwie, niestety tylko, aby odwrócić niebezpieczeństwo, aby złagodzić nieszczęście. Czy to wystarczy? Nie jest to raczej wypływ poczucia solidarności u grupy ludzi, którzy razem cierpią z powodu tych samych przyczyn, pod tymsamym zewnętrznym uciskiem, choćby ten ucisk dotknął raz jednego, drugi raz innego?

Mam wrażenie, że się nie mylę, jeśli twierdzę, że to jest wyłącznie solidarność negatywna, solidarność wspólnie nieszczęśliwych, wspólnie zagrożonych. Taka solidarność może ulżyć losowi chwilowo dotkniętego, a może nawet pomóc. Sama świadomość, iż w cierpieniu posiada się dużą ilość gorąco współczujących, oznacza wielką ulgę i daje otuchę i siłę do przetrzymania. Ale taka negatywna solidarność nie zdoła przynieść stałej korzyści, nie może spowodować pozytywnej zmiany w położeniu, Specjalnie u nas Żydów, nie uwłaczając wcale jej znaczeniu, śmiem twierdzić, że stanowi ona tylko dowód bezdennie smutnego położenia naszego ludu. Dowodzi ona niezbicie, że jesteśmy chorzy, nieszczęśliwi i w każdej chwili w naszej egzystencji zagrożeni i dlatego tak wrażliwi na nędzę innych i dlatego tak silnie, tak intensywnie, tak bezpośrednio odczuwamy nieszczęście innych. Na gruncie takiej solidarności, takiej akcji ratowniczej tkwi zawsze niestety złowroga myśl: hodie tibi, cras mihi (dziś tobie, jutro mnie)!

Taka solidarność niezdolną jest do czynów pozytywnych, trwały użytek przynoszących. Taka solidarność nie może doprowadzić do tego, abyśmy już wreszcie przestali być przedmiotem litości, abyśmy wreszcie skończyli z ciągłem pomnażaniem ilości naszych męczenników, niewinnie cierpiących. Nie jest też dlatego wcale przypadkiem, co każdy, zajmujący się sprawami publicznemi, łatwo stwierdzić może, że o wiele łatwiej przychodzi zbierać fundusze np. na dom sierót, aniżeli na jakiś ważniejszy cel narodowy. Dlatego też świadczy to o bardzo powierzchownem pojmowaniu rzeczy, jeśli zarzuca się Żydom amerykańskim, że są przeciwnikami sjonizmu, gdyż zamyślają zebrać znaczniejsze fundusze na kolonizację żydowską na Krymie, aniżeli na odbudowę Palestyny. Bynajmniej tak nie jest. Powód prawdziwy leży o wiele głębiej. Żydowska kolonizacja w Rosji ma więcej charakteru filantropijnego, oznacza więcej pomocy dla cierpiących Żydów. Żydowskie serce i żydowskie uczucie litości stanęły zatem prędzej i intenzywniej do pracy. To jest jasny wynik negatywnej solidarności.

Nieważliwa stąd konsekwencja na przyszłość. Naród żydowski musi poczynić potężny krok naprzód, musi jak najrychlej przebyć drogę trudną przewartościowania pojęć, musi się rozwinąć uczuciowo i intelektualnie do poziomu aktywnej solidarności. Dopiero, gdy lud nasz pojmie, że stanowimy jedną zwartą wspólnotę, że musimy wszyscy za jednego i jeden za wszystkich stanąć do mety tam, a przedewszystkiem tam, gdzie chodzi o radykalną zmianę naszego życia dotychczasowego, o zbudowanie dla nas lepszej, szczęśliwszej przyszłości, dopiero wtedy wyjdziemy z epoki płaczu i skargi, z epoki akcyj ratowniczych i litości. Wtedy nie będziemy mieli więcej potrzeby, bronienia coraz to nowych męczenników żydowskich. Wtedy dopiero wśród nas zapanuje prawdziwa, pożyteczna solidarność żydowska.

Pr. II. 56/25.
2

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na wniosek Prokuratury po myśli § 493. p. k.

I. Treść zamieszczonego w numerze 233 perjodycznego czasopisma drukowego „Nowy Dziennik" z daty Kraków, dnia 21/10 1925 artykułu z napisem: „List otwarty L. Belmonta w sprawie Steigera" — zawiera przedmiotową istotę występku z art. VIII. ustawy z 17/12 1862 l. 8. dpp. ex 1863.

II. Zarządzona konfiskata powyższego czasopisma zostaje zatwierdzona a cały zabrany nakład tegoż ma być zniszczony.

III. Zakazuje się dalszego rozszerzania inkryminowanego ustępu powyższego artykułu a zakaz ten ma być w formie przepisanej, w najbliższym numerze inkryminowanego czasopisma ogłoszony.

Albowiem

w artykule tym autor poddaje krytyce zeznania świadka Pasternakówny i wyciąga wnioski z tych zeznań i to w toku trwającego jeszcze procesu karnego Steigera toczącego się przed Trybunałem Przysięgłych we Lwowie — a w ten sposób z powodu rozprawy karnej będącej w toku pozwala sobie roztrząsać moc środków dowodowych i przez to wywierać wpływ na opinję publiczną, uprzedzający wyrok Sądu — co stanowi występek z art. VIII. ustawy z 17/12 1862 N. 8. dpp. ex 1863.

Równocześnie poleca się Redakcji czasopisma „Nowy Dziennik", aby tę uchwałę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie pod rygorem § 20. ust. pras. bezpłatnie zamieściła.

Sąd okręgowy karny jako prasowy Senat II.
W Krakowie, dnia 21 października 1925.

Pelc m. p.

Sensacyjny dzień procesu Steigera

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Lwów, 21 10. Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przy dość słabej frekwencji audytorjum. Stało się to na skutek tego, że bilety wstępu są bardzo silnie kontrolowane przez organy policyjne.

Zeznania świadka Jądry

O godz. 9.30 rano rozpoczęto rozprawę przesłuchaniem świadka **Wojciecha Jądra**, który był już słuchany przed sądem doraźnym. Krytycznej chwili stał świadek na rogu ul. Kopernika i ul. Legjonów. Po przeciwnej stronie blisko latarni stał jakiś pan o pociągłej twarzy w okularach w jasnym płaszczu. Był to Steiger zwrócony twarzą ku kawiarni. Potem świadek widział go, gdy bomba już przeleciała jak uciekał. Z czyjej ręki pocisk wyleciał tego świadek nie widział.

Przew.: Gdy pakiet wypadł, to co się stało?

Św.: Zauważyłem, że pierwszy uciekał Steiger, to jest ten sam pan, którego za pierwszym razem widziałem.

Przew.: Jak pan mówi: pierwszy?

Św.: Pierwszy, a zanim się zrobił ruch w stronę ul. Legjonów do bramy domu nr 1.

Przew.: Czy go widział pan uciekać do bramy?

Św.: Widziałem, że uciekał w stronę ulicy Legjonów.

Przew.: Czy to był ciągle tensam człowiek?

Św.: Tensam.

Przew.: Po czem go pan poznał, po ubraniu, po okularach?

Św.: Tak.

Przew.: Czy może z twarzy?

Św.: Dokładnie tego nie mogę twierdzić, twarz była mniejwięcej tasama, miałem to wrażenie.

Przew.: Następnie widział go pan na rozprawie przed sądem doraźnym czy to była ta sama twarz?

Św.: Mniejwięcej ta sama.

Przew.: Gdy go pan widział na miejscu, co panu utkwiło w pamięci?

Św.: Widziałem grupę ludzi, tego pana w okularach i słyszałem jakiś krzyk.

Przew.: Czy krzyk kobiety?

Św: Kobiety, taki głos mniejwięcej.

Przew.: Co mówiła?

Św.: Łapać, ten pan uciekł w jasnym płaszczu i kapeluszu.

Przew.: Czy w tej samej chwili pan słyszał głos?

Św.: Gdy już Prezydent przejechał, mniejwięcej zaraz.

Prok.: Czy pan dokładnie słyszał co wtedy krzyczano?

Św.: Nie dokładnie, tylko że w jasnym płaszczu i kapeluszu. Z balkonu krzyczano w czarnym kapeluszu, a w ulicy Legjonów wołano w jasnym kapeluszu. Tak mi się przynajmniej wydaje.

Prok.: Co pan słyszał w kawiarni?

Św.: Łapcie tego pana w jasnym płaszczu i czarnym kapeluszu.

Prok.: A z ulicy Legjonów?

Św.: W jasnym płaszczu i jasnym kapeluszu.

Prok.: Czy głosy były damskie?

Św.: Damskie.

Obr. dr Landau: Czy prócz Steigera był jeszcze ktoś inny w płaszczu, czy pan wszystkie osoby tam stojące badał, patrzał na ich strój?

Św.: Nie, tylko Steiger wpadł mi w oczy.

Obr. Dr Landau: Bo stał bliżej pana?

Św.: Tak.

Obr. Dr Landau: Czy tych, którzy stali przy samym sklepie, nie mógł pan oglądać?

Św.: Byli zasłonięci, nie mogłem ich oglądać bo stałem wskos.

Obr. Dr Landau: Dokładnie pan ludzi przy sklepie nie mógł widzieć?

Św.: Nie.

Czarne okulary

Obr. Dr Grek: Czy widział pan dużo ludzi w takich okularach?

Św.: Nie.

Obr. Dr Grek: Wogóle na ulicy pan nie widział ludzi w takich okularach?

Św.: Nie.

Przew.: Czy po raz pierwszy zobaczył pan wtedy człowieka w takich okularach?

Dr Grek (do przewodn.): Pan prezes pozwoli, ja pragnę świadka pytać sam (do świadka): Czy pana uderzyło wtedy, że to taki człowiek w czarnych okularach?

Św.: Tak, bo wówczas zoboczyłem pierwszy raz takie okulary.

Dr Grek: Wiemy więc, dlaczego panu Steiger wpadł w oczy!

Sędzia przys.: Dlatego pan zauważył Steigera?

Św.: Wpadł mi w oko, zobaczyłem jak stał ostatni.

Sędzia przys.: Dlatego, że Steiger stał ostatni? Musiało tam stać wiele ludzi ostatnich?

Św.: Tak, stało.

Obr. dr Grek: Uderzyły go okulary Steigera.

Sędzia przys.: Jak pan słyszał, że krzyczano: w jasnym płaszczu, to czy słyszał pan to z miejsca pierwotnego, czy jak się pan zbliżył?

Św: Z pierwotnego miejsca.

Osk. Steiger: Czy mogę zadać świadkowi pytanie?

Przew.: Proszę.

Steiger: Czy widział pan, jak ludzie podnosili ręce do góry, jak zdejmowali kapelusze, czy pan sam też zdjął kapelusz?

Św.: Byłem bez kapelusza. Dawniej byłem policjantem, wówczas byłem w mundurze, ale nie byłem w służbie. Z policji wystąpiłem, obecnie jestem policjantem.

Przew.: (ze zdziwieniem): To pan wówczas był posterunkowym?

Św.: Tak.

Dr Grek: Jak pan zobaczył Steigera uciekającego, czy bomba wtedy się paliła? Na jaki czas przedtem pan widział Steigera?

Św.: Może na moment przed przyjazdem Prezydenta.

Co robił Steiger?

Przew.: Co wtedy robił Steiger, jak pan patrzał na niego?

Św.: Stał tak jak ja i patrzał się.

Prok.: A gdy bomba leciała, czy pan patrzał na Steigera, co on wtedy robił?

Św.: Patrzałem, Steiger stał tam jeszcze.

Sędzia przys.: Jak pan zobaczył bombę i uciekającego Steigera, czy go pan widział samego, czy też inni ludzie uciekali?

Św.: Steiger pierwszy się zerwał, zanim zaś grupa ludzi.

Przew.! W jakiej odległości?

Św.: Może trzy kroki za nim.

Przew.: Czy może razem z nim uciekali inni ludzie, czy on sam był na froncie.

Św.: On sam był na froncie.

Dr. Landau: Czy wyklucza pan, że ktoś był przed Steigerem? Pytam się, bo są świadkowie, którzy widzieli innych ludzi biegnących przed Steigerem.

Św.: Tego nie zauważyłem.

Dr. Landau: Czy może pan wykluczyć, że przed nim nie było nikogo?

Św.: Tego wykluczyć nie mogę.

Steiger (do świadka): Zeznał pan w swoim czasie, że mnie pan zatrzymał przy bramie L. 1. przy ul. Legjonów. Pański kolega zawezwał pana wtedy do bramy przy ul. Legjonów 3.

Św.: Tak.

Steiger: Co tam było, proszę wyjaśnić?

Św.: Przystąpił do mnie wywiadowca i prosił mnie, bym z nim razem interwenjował w bramie przy ul. Legjonów 3. Tam aresztowaliśmy trzech panów. W bramie tej było więcej osób, aresztowaliśmy tylko trzech panów. Odprowadziłem ich na policję i poszedłem do domu.

Dr Grek: Czy brama pod nr 3. była taksamo otwarta, jak brama pod nr 1.

Św.: Tak.

Dr. Landau: Wezwał pana ajent do bramy pod nr. 3, aby mu pan pomógł?

Św.: Tak.

Dr Landau: Co pan z tymi panami zrobił?

Św.: Odprowadziłem ich do ekspozytury śledczej.

Dr Landau: Jak sprawę załatwiono?

Św.: Nie wiem. Wywiadowca nie był z Lwowa, w drugiej bramie były trzy osoby, które zatrzymano. Byłem poza służbą, ale w mundurze i musiałem pomagać, gdy mnie wezwano.

Świadek Mirkówna

Następnie zeznaje świadek **Emilja Mirkówna**, rz. kat. bufetowa w kawiarni „Warszawa". W towarzystwie Meksamerowej i Majstrukównej spacerowała na miejscu, gdzie bomba spadła. Przedstawia, co widziała, nie wie, kto rzucił bombę, Steigera nie widziała.

Przew.: Słyszała pani krzyk „aresztować"?

Św.: Tak, w bramie, gdzie się schroniłam.

Przew.: Więc w sieni? Kogo tam pani widziała?

Św.: Kilka osób, potem wpadła policja

Zabiera głos **obr. dr Grek** i prosi, by trybunał zechciał przesłuchiwać świadków co do pozycji, w jakiej się w krytycznej chwili znajdowali, przy pomocy czystego planu tj. zawierającego tylko rysunek martwej natury a nie zarysowanego przez sędziego śledczego. Plan z rysowanemi punktami w śledztwie sugeruje bowiem świadków.

Przewodniczący i prokurator polemizują z tem żądaniem dra Greka, twierdząc, że obrona nie ma słuszności, poczem przewodniczący stawia świadkowi pytania przy tymsamym planie.

Rewelacyjne wnioski obrońcy Dra Loewensteina

Obr. Dr Loewenstein zabiera głos i wygłasza dłuższe przemówienie, zawierające nowe sensacyjne niespodzianki. Dr. Loewenstein wywodzi: Rozprawa nasza rozbiera obecnie właściwe sedno rzeczy, o które nam chodzi i właśnie w tej chwili roztrząsamy najistotniejsze momenty zdarzenia zbrodniczego, a mianowicie rozpatrujemy kwestję, skąd bomba została rzucona, jaki miała lot i inne szczegóły, z których wynika pewne przedmiotowe stwierdzenie faktów na podstawie czego mają być wyciągnięte wnioski co do tego, czy oskarżony Stanisław Steiger mógł rzucić petardę i czy ją rzucił. W związku z tem stadjum rozprawy pozwolę sobie Wysokiemu Trybunałowi przedłożyć następujące faktyczne okoliczności i od tej chwili proszę łaskawie uważać każde moje słowo za przedmiot tezy dowodowej. Oto w ostatnią niedzielę, dnia 18 października br., odezwał się u mnie po godz. 1-szej w południe telefon. Nieznana mi dotąd pani, która przez telefon legitymowała się jako **podpułkownikowa Marja Harniszowa**, prosiła mnie, abym ją koniecznie przyjął jeszcze tego samego dnia. Wymawiałem się, że jest niedziela, że mam gości i nie będzie mogła tego dnia ze mną się widzieć, jednak pani ta tak długo napierała, aż wkońcu zdecydowałem się zaprosić ją do siebie na godzinę 4-tą popołudniu. O tej godzinie przybyła do mnie w towarzystwie męża i swego znajomego, lekarza ze Stryja, p. Harniszowa wchodząc oświadczyła:

„Przychodzę i przepraszam pana doktora bardzo, że molestuję go dzisiaj w niedzielę, ale sumienie spokoju mi nie daje. Przychodzę do pana jak do spowiedzi. Byłam świadkiem, według mojego przekonania, klasycznego zdarzenia z dnia 5 września

1924. Mieszkam przy pl. Marjcakim Nr. 9 na II. piętrze, z okna mieszkania mojego widzę na dole cały plac Marjacki, wylot ul. Kopernika i głąb ul. Kopernika. W tym dniu był u nas jako gość starszy radca skarbu p. Włodzimierz Nawratil, obecny naczelnik urzędu podatkowego w Białymstoku, ja, mąż Rudolf, syn Zbigniew, obecnie kadet pierwszego korpusu Wojsk polskich, córeczka moja i p. Eugenja Iczyszyn zamieszkała we Lwowie. Rozmawialiśmy ze sobą. Wtem przybiegł synek, mówiąc: pan Prezydent jedzie. P. Eugenja Iczyszyn ma doskonałą lornetkę podbiegliśmy więc do okna, by patrzeć". — P. Harnisz stał w swoim pokoju odrębnym. P. Harniszowa powiada: „przy pomocy szkła widziałam doskonale, obserwowałam, jak nagle na wysokości II. piętra bomba została wyrzucona z domu, gdzie mieści się kawiarnia de la Paix. Wysokości tej dokładnie nie obserwowałam, ale widziałam jak spadła bardzo pionowo". — Jej mąż p. Rudolf Harnisz, były podpułkownik sztabu generalnego armji austrjackiej, przyzwyczajony do obliczania lotów, powiada, że spostrzegł na wysokości niższej niż żona, twierdzi on, że spostrzegł bombę na wysokości balkonu de la Paix określając równocześnie jako fachowiec miejsce, skąd wzięła początek. Twierdzi p. Harniszowa, że tem spostrzeżeniem dziwili się wszyscy, którzy wówczas byli i przyglądali się przy jazdowi p. Prezydenta. A więc p. Harnisz, p. Zbigniew Harnisz i p. Eugenja. Zapytana przezemnie przezornie: dlaczego pani dopiero dziś występuje z tem — oświadczyła mi, że w pierwszej chwili nie chciała się mieszać do tych rzeczy, bo nie należy do przyjemności włóczyć się po policji i sądach. W dniu sądu doraźnego przechodziła formalnie tortury, a odetchnęła dopiero, kiedy Steiger nie został skazany. „Obecnie niemam chwili spokoju, dusi mnie i gnębi ta sprawa jak zmora. W nocy spać mi nie daje. Steiger zjawia się we snach i mówi do mnie: ‚Coby pani zrobiła, gdyby to syn pani był na mojem miejscu?" Ja proszę i błagam pana, uwolnij mnie pan od tej zmory, powiedz mi pan co mam zrobić". Odpowiedziałem jej: „Jeżeli pani zwraca się do mnie jak do spowiednika, to pani powiem: proszę zrobić to, co nakazuje pani sumienie, proszę zgłosić się i złożyć zeznania. Powiedz pani czystą i szczerą prawdę tak, jak pani nakazuje ustawa i sumienie". Pani Harniszowa prosiła mnie zatem, abym w jej imieniu to wykonał. Ja to zgłoszenie p. Harniszowej ubieram we formę wniosku, proszę Wysoki Trybunał aby na wszystkie przezemnie podane okoliczności powołał do rozprawy jako świadków p. Marję Harniszową, p. Rudolfa Harnisza, b. podpułkownika szatbu gen armji austr. p. Zbigniewa Chołoniewskiego, kadeta przy pierwszym korpusie wojsk polskich. starszego radcę Włodzimierza Nawratila, obecnego naczelnika urzędu podatkowego w Białymstoku, p. Eugenję Iczyszyn.

A teraz kilka słów dla uzasadnienia mojego wniosku. Zgodnie mają zeznać tu świadkowie, którzy obserwowali całe zajście, nie denerwowali się bliskością niebezpieczeństwa, bo wszyscy inni świadkowie podlegali temu wrażeniu w obawie niebezpieczeństwa. Tych zaś 5-ciu świadków przypatrywało się zdala poza obrębem niebezpieczeństwa, nie ulegali zdenerwowaniu. Między tym świadkami są ludzie, którzy przyzwyczajeni są do gradu kul i nauczeni obserwować lot pocisków. O ile ci świadkowie zeznają zgodnie i stwierdzają te same dowody oczami to cała postać rzeczy się zmienia. Ja bowiem jestem pewnym, że wszystkie spostrzeżenia różnią się od tych spostrzeżeń, które są przedmiotem naszych dochodzeń. Ale okazuje się, że spostrzeżenia odpowiadają wrażeniom, a wrażenia przemieniają się powoli w podmiot prawdy. To jest niezbitą i objektywną prawdą, a jeżeli to się okaże, wówczas klasyczny świadek p. Pasternakówna. a także cały akt oskarżenia wali się w gruzy i upada. Wobec doniosłości tych faktów. proszę zatem: Wysoki Trybunał raczy przychylić się do naszego wniosku.

Odpowiedź prokuratora

Prokurator: Okoliczności, które obrona przed chwilą naprowadziła, są dla nas zupełną nowością wobec kilkudziesięciu świadków, którzy jeszcze nie byli przesłuchani, ale byli przesłuchiwani w śledztwie. Świadkowie, którzy byli przesłuchiwani i mają być przesłuchiwani zeznali zgodnie i wszyscy twierdzą, że rzut padł z rogu ul. Legjonów i ul. Kopernika. Obrona twierdzi, że świadkowie byli przestraszeni i że dlatego zaznania ich nie mogą być wiarygodne, a przecież byli słuchani świadkowie jak Mirtówna. która zeznaje: Zobaczyłam wyrzucenie pakietu, nie byłam przestraszona, bo w pierwszej chwili nie wiedziałam co to jest, aż dopiero gdy zobaczyłam dym, zaczęłam uciekać! Mniej więcej w ten sposób określili sytuację wszyscy inni świadkowie. Z zeznań wszystkich świadków wynika to samo, również i z zeznań dra Rabnera, który na zimno obserwował zdarzenia, który jest człowiekiem inteligentnym a nawet bardzo inteligentnym, i on też określił miejsce rzutu jako róg ul. Legjonów i Kopernika. Inni świadkowie zeznali też, że ludzie byli zupełnie spokojni, dlatego bo w pierwszej chwili nikt nie zorjentował się, że to była bomba, a więc zdarzenia obserwowano spokojnie i na zimno. Nie można zatem twierdzić o jakimś przestrachu świadków. Proszę zatem Wys. Trybunał, aby był łaskaw wysłuchać dalszych świadków, powołanych przez akt oskarżenia, a dopiero później powziąć decyzję w sprawie wniosku obr. dr Loewensteina.

Replika dr. Loewensteina

Dr. Loewenstein: Co do chwili, kiedy Wys. Trybunał zechce powziąć decyzję, nie chcę wywierać żadnego wpływu. To jest rzeczą jasną, że zależy to od Wys. Trybunału. Ale jeżeli pan prokurator sądzi, że jest wskazanem wystąpić z twierdzeniem, że tylko jedna koncepcja jest możliwa, tj. ta, która dotychczas była utrzymana i od której wyszło śledztwo policyjne, to znaczy, że punkt widzenia, który wtenczas panował musi być jako prawda uważany, to zdaje mi się, że pan prokurator mija się ze swoją własną intencją. Przypuściwszy bowiem, że przedtem właśnie przesłuchiwano wszystkich świadków, którzy zeznawali, że bomba wyszła u rogu ul. Legjonów. A coby się było stało, gdyby policja była przesłuchiwała pierwej p. Harniszową? I gdyby to miało być treścią protokołu? Bo protokół obejmuje zeznania, czyli wtedy nie byłby miarodajnym szereig tych świadków, którzy tu przechodzili. Czy istnieje jako pierwowzór zeznań? Czy fakt pierwszych zeznań ma zadecydować o tem, co ma być przedmiotem rozprawy?

Czy fakt miał miejsce przedtem czy potem, to o sprawie nie decyduje. Żadne pierworództwo nie daje przywilejów, a wogóle w tej sali żadne przywileje nie obowiązują. Wys. Trybunał musi to uwzględnić, że wniosek mój dąży do tego, aby Wys. Trybunał mógł rozpatrzeć praywdziwość zeznań, co do których jestem w zgodzie z panem prokuratorem, że zupełnie obalają akt oskarżenia. Jeszcze raz proszę o przyjęcie mego wniosku.

Przew.: Wniosek pana obrońcy podam pod uchwałę Trybunału. Obecnie przystępujemy do przesłuchiwania dalszych świadków.

Dalsi świadkowie

Zeznaje świadek Leon Tennenbaum, kelner kawiarni de la Paix. Zeznania jego nie przynoszą nic nowego prócz szczegółu, że zeszedł z balkonu kawiarni i że słyszał, że ktoś z tłumu krzyczał: Żydzi z góry z kawiarni rzucili bombę.

Świadek (zeznaje): Jako pracownik kawiarni chciałem pobiec i powiedzieć, że nie od nas rzucono bombę. Na dole stał ajent i komisarz i jemu powiedziałem, że nie od nas bombę rzucono.

Przew.: Kiedy ludzie uciekali, czy widział pan człowieka w jasnym płaszczu?

Św.: Tak. W jasnym płaszczu i miękkim kapeluszu.

Przew: Jakiego koloru był kapelusz?

Św: Tego nie mogę podać.

Przew.: Może to był p. Steiger?

Św: Ja widziałem p. Steigera przed sądem doraźnym.

Przew.: Czy pan chce powiedzieć, że to był p. Steiger?

Św.: Nie, nie. To nie był Steiger.

Przew.: Na jakiej podstawie pan to twierdzi?

Św.: Widziałem go z profilu, ob on zaczął uciekać.

Przew.: Czy pan widział ręce podniesione do góry w chwili przejazdu prezydenta?

Św.: Nie widziałem.

Przew.: Czy ktoś kłaniał się?

Św.: Nie zwracałem uwagi na to.

Przew.: Pan zeznał w śledztwie, że nikt rąk nie podnosił.

Św.: Ja się boję dużoo tem mówić.

Dr. Landau: Niech pan mówi wszystko co pan wie.

Okazuje się jednak, że świadek nie dużo może powiedzieć, gdyż poza tym szczegółem zeznaje same szczegóły już znane.

Dalej zeznaje św. Emanuel Klapholz, praktykant biurowy. Zeznania jego nie przynoszą nic nowego, są mętne. Nie zdaje sobie sprawy z tego co widział.

Dalej zeznaje Jan Skowron, majster krawiecki, który widział lot bomby i razem stał z Jaroszem.

Przew.: A gdy przejeżdżał orszak Prezydenta, jak się publiczność zachowywała? Pan podniósł kapelusz. Czy inni także podnosili?

Św.: Tak.

Przew.: Tak jak pan zdejmowali kapelusze?

Św.: Tak.

Przew.: Gdzie na przykład?

Św.: Obok mnie.

Przew.: A naprzeciw?

Św.: Także.

Przew.: Czy wydawano okrzyki na cześć Prezydenta?

Św.: Tego dokładnie nie przypominam sobie.

Jak Dr. Piotrowski przesłuchiwał świadków?

Zeznaje dalej św. Samuel Katz, technik dentystyczny, lat 19. W chwili krytycznej stał niedaleko rogu Kopernika i Legjonów, obok latarni.

Przew.: Czy widział pan oskarżonego w tej chwili?

Św.: Dopiero później gdy go aresztowano.

Przew.: A co przez ten czas?

Św.: Słyszałem krzyk: jeden pan w białym płaszczu.

Przew.: Czy pan widział tę osobę, która krzyczała?

Św.: Nie.

Przew.: Czy to był damski głos, czy męski? Czy cienki? Poznał go pan?

Św.: Tak.

Przew.: A ta sama pani powiedziała: ten pan w jasnym płaszczu?

Św.: Później.

Przew.: Wtedy gdy go wołano?

Św.: Nie. Dopiero wtedy, gdy przyprowadzono Steigera do tej bramy.

Przew.: Co to znaczy?

Św.: Krzyczała przez dłuższy czas, ja tymczasem przegoniłem ją. Ona przedtem była przedemną. Ona wołała: jeden pan w białym płaszczu.

Przew.: Pan podał, że poznał damski głos. Czy ona jest tą osobą, która wołała? Skąd pan wie, że ona biegła przed panem?

Św.: Słyszałem damski głos przedemną, ja przebiegłem obok niej, a później przed nią, słyszałem więc ten sam głos za mną.

(Dalszy ciąg rozprawy na stronie 6tej)

Z procesu Steigera

Oficjalne potwierdzenie wiadomości o przyznaniu się Olszańskiego

Z nadzwyczajnego wydania.

BERLIN. 21 października, godz. 9-ta rano. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu pruskiego odpowiedział minister spraw wewnętrznych Dr. Severing na interpelację posła socjalistycznego Dra Badta w sprawie Teofima Olszańskiego w związku z toczącym się we Lwowie procesem Steigera.

Minister Dr. Severing oświadczył, co następuje:

Dnia 2. października 1924 aresztowała niemiecka policja graniczna w Bytomiu 20-letniego Teofima Olszańskiego, jako nielegalnie przekraczającego granicę. Przy przesłuchaniu policyjnem Olszański zapodał, że opuścił kraj (scil. Polskę), gdyż w dniu 5. września 1924, brał udział w zamachu na Prezydenta Państwa Wojciechowskiego. Zamachu tego dokonał z polecenia ukraińskiej organizacji wojskowej.

Olszański te swoje zeznania powtórzył i zaprzysiągł na jawnem posiedzeniu Sądu w Bytomiu w dniu 4. października 1924.

Na tej zasadzie został, jako emigrant polityczny, zwolniony.

Dnia 15. października 1924 zameldował się w Berlinie, skąd wymeldował się dopiero w dniu 2 września br.

Gdzie Olszański obecnie się znajduje, o tem minister nie ma wiadomości.

Ministerstwo przeprowadza obecnie śledztwo celem ustalenia, czy władze polskie zostały w swoim czasie zawiadomione o tym fakcie.

W każdym razie — zakończył minister Severing swoje oświadczenie — zwróciłem się do Ministerstwa Spraw Zagranicznych (scil. w Berlinie) z prośbą, aby czemprędzej powiadomiło odnośne Władze Rzeczypospolitej Polskiej o wszystkiem, co się tyczy Olszańskiego, a to ze względu na toczący się we Lwowie proces Steigera.

* * *

Powyższe polecenie ministra Severinga zostało już — jak się Wasz korespondent dowiaduje — wykonane.

* * *

Lwów. 21. 10. Władze pruskie otrzymały jeszcze onegdaj z Bytomia protokół, który podpisał swego czasu Teofim Olszański w czasie, gdy przekroczył granicę. Jak się okazuje niemieckie władze graniczne przesłały swego czasu protokół ten dyrektorowi policji w Gliwicach, który od tego czasu spoczywał tam w aktach. I to jest przyczyną dla której rząd niemiecki z protokołu nie mógł dotąd zrobić użytku.

Dodatkowo donoszą jeszcze, że w piątek 16 bm. wysłała policja berlińska wezwanie do Olszańskiego, by się jawił w gmachu głównej komendy. Olszański podpisał dowód doręczenia, ale na policji się nie zjawił. Dnia 19. bm. wysłano za nim listy gończe.

Olbrzymie wrażenie we Lwowie

Z nadzwyczajnego wydania.

LWÓW. 21. 10. Wiadomość o wczorajszej odpowiedzi ministra pruskiego Severinga na interpelację pos. Badta wywołała tutaj olbrzymie wrażenie. W kołach sądowych kolportowaną jest pogłoska o możliwości odroczenia procesu Steigera, celem przeprowadzenia dochodzeń w kierunku ustalenia kwestji dokonania zamachu przez ukraińską organizację wojskową.

Obrona Steigera z takiego obrotu rzeczy byłaby niezadowoloną, gdyż ma w rękach dostateczne dowody niewinności Steigera bez względu na sprawę Olszańskiego, a w razie odroczenia procesu Steiger musiałby nadal pozostać w więzieniu śledczem.

Charakterystycznem jest, że antysemicki brukowiec lwowski, zaangażowany od pierwszej chwili w sprawie Steigera — „Gazeta Codzienna“ — domagał się jeszcze wczoraj przerwy procesu dla wyjaśnienia sprawy Olszańskiego.

Na dzisiejszej lub jutrzejszej rozprawie obrońcy Steigera zaofiarują szereg wniosków dla wykazania niewinności Steigera, w szczególności zaofiarują dowód z nowych świadków, którzy zgłosili się samorzutnie do obrony z tem, że gotowi są złożyć w sądzie pod przysięgą zeznania w kierunku niewinności Steigera.

Wyjawią prawdę, ale — dopiero po powieszeniu Steigera

Wczorajszy „Hajnt“ przynosi sensacyjnie brzmiącą wiadomość swego korespondenta berlińskiego o przybyciu do Berlina — w związku ze sprawą Olszańskiego — dwóch byłych oficerów ukraińskich, członków ukraińskiej organizacji wojskowej. Wyrazili oni wielkie niezadowolenie z powodu rewelacyj prasy żydowskej o osobie Olszańskiego. W redakcji jednego z pism żydowskich oświadczyli: „W naszych intencjach leżało, aby Steigera powiesić. Dopiero wówczas wystąpilibyśmy z naszymi dokumentami i udowodnili przed całym światem, jak sprawiedliwość panuje w Polsce, gdzie się wiesza niewinnych ludzi.“

Ten sam korespondent „Hajnta“ donosi jeszcze, że rewelacje o Olszańskim miały być ogłoszone jeszcze w lipcu, atoli wybitni działacze żydowscy, w przekonaniu, że Steiger będzie w każdym razie uwolniony, nie dopuścili do tego, ażeby nie skompromitować Polski.

Wedle prywatnych wiadomości tegoż korespondenta ma Olszański po dziś dzień znajdować się w Berlinie.

KRONIKA.

Kraków, 22 października.

NADZWYCZAJNE WYDANIE „NOWEGO DZIENNIKA“

Wczoraj przedpołudniem wydaliśmy nadzwyczajne wydanie naszego pisma z wiadomościami, pozostającemi w związku ze sprawą Olszańskiego. Nadzwyczajny dodatek został przez publiczność w lot rozchwytany.

— JUTRZEJSZY NUMER „NOWEGO DZIENNIKA“ ukaże się w objętości 16 stron druku i zawierać będzie m. in. oryginalny wywiad naszego pisma z prof. A. Fodorem na temat obecnego stanu i widoków rozwoju Uniwersytetu Hebrajskiego w Jerozolimie.

O REPREZENTACJĘ ŻYDOWSKIEJ LUDNOŚCI PODGÓRZA W PRZYSZŁEJ RADZIE MIEJSKIEJ.

W związku z zamierzoną nominacją członków Rady miejskiej w Krakowie odbyło się dnia 11 bm. w Podgórzu zgromadzenie obywateli żydowskich, na którem obecni byli również pp. posel Stempel i sen. Deutscher. Na licznem tem zgromadzeniu szereg mowców podnosił konieczność, by ludność żydowska Podgórza posiadała własnych reprezentantów w Radzie miejskiej, znających potrzeby miejscowej ludności, a to tembardziej, że w Podgórzu mieszka około trzecia część ludności żydowskiej Wielkiego Krakowa. Wybrano szerszy Komitet, mający w porozumieniu z miarodajnemi czynnikami żydowskiemi ustalić listę żydowskich kandydatów z Podgórza do Rady miejskiej w Krakowie.

Komitet ten odbył zebranie dnia 17 bm. pod przewodnictwem p. N. Seidena przy udziale pp. posłów Dra Thona i Stempla oraz Dra H. Aptego jako przedstawiciela Organizacji Sjonistycznej i p. S. Bestera jako prezesa organizacji „Mizrachi“, przyczem postanowiono wybrać ściślejszy Komitet, złożony z 5 obywateli podgórskich, któremu powierzono porozumienie się z właściwymi czynnikami w sprawie ostatecznego ustalenia kandydatów do Rady miejskiej Przewodniczącym tego Komitetu został wybrany p. N. Seiden.

— **WSKAŹNIK KOSZTÓW UTRZYMANIA.** Według obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego we wrześniu nastąpiła zwyżka ogólnych kosztów utrzymania o 0.4% tj. ze 151.4 na 152 wobec 100 wyrażających przedwojenną równię cen. Wzrost ten zaznaczył się głównie w podwyższeniu kosztów opału i światła o 5.5% i odzieży o 2.9% w stosunku do sierpnia.

— **Z UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO.** P. Dora Lazerówna, rodem z Krakowa, otrzymała w dniu wczorajszym na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

— **WYCIECZKA BIAŁORUSINÓW W KRAKOWIE.** Wczoraj wieczorem przybyła do Krakowa wycieczka Białorusinów z województwa Poleskiego, członków Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, które dla nich urządziło w Warszawie 2-tygodniowy kurs na temat „Polska współczesna“. Po ukończeniu kursu słuchacze, którzy są w większości drobnymi rolnikami wyruszyli w wycieczkę po Polsce celem zapoznania się z wzorowemi gospodarstwami rolnemi, najważniejszemi ośrodkami przemysłowemi, zabytkami historycznemi i td. W Krakowie będzie wycieczka bawiła przez czwartek i piątek. Wycieczka liczy 26 osób, w tem 9 kobiet.

— **ALEKSANDER MOISSI,** najsłynniejszy aktor świata wystąpi w Krakowie **tylko raz jeden, a to nieodwołalnie w piątek,** 23 bm. w Starym Teatrze. Wieczór ten wywołał tak żywe zainteresowanie że galerja jest już rozsprzedaną, a tylko pozostała nieliczna ilość biletów na sali, które są do nabycia u J. Lipskiego, Sławkowska 8.

— **WIELKA RADJOSTACJA DLA CELÓW NAUKOWYCH.** Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie zostanie ukończona budowa wielkiej radjostacji nadawczej w budynku gimnazjum matematyczno-przyrodniczego przy ul. Studenckiej. Stacja ta wybudowana z funduszów państwowych zostanie oddana do użytku szkolnego dnia 20 listopada br. Poza przeznaczeniem stacji na cele eksperymentalne dla wszystkich szkół krakowskich, nadawane będą z tej stacji powszechne wykłady uniwersyteckie na kresy wschodnie i zachodnie, oraz odczyty naukowe. Nadto będą przyjmowane biuletyny meteorologiczne z kraju i zagranicy. Budowę radjostacji prowadzi inż. Skrypczenko. Administracja radjostacji i kierownictwo techniczne sprawowane będzie przez dyrektora gimn. Dra Paczowskiego.

— **REORGANIZACJA URZĘDÓW POBOROWYCH.** W związku z nową ustawą o powszechnej służbie wojskowej odpadają zupełnie dotychczasowi „oficerowie ewidencyjni“, gdyż wszelkie sprawy poborowe zostały przekazane władzom administracyjnym. Dla wszystkich PKU. wprowadzono jednolity podział pracy w czterech referatach: 1) ewidencja i administracja rezerw, tudzież sprawy mobilizacyjne, 2) sprawy poborowe, 3) inwalidzkie, 4) kancelarja. Władzami I. instancji dla spraw poborowych jest PKU., w II. instancji DOK., w III-ej zaś min. spraw wojsk. Przy każdem DOK. zostali ustanowieni inspektorowie poborowi.

— **ZJAZD AJENTÓW HANDLOWYCH.** W celu zastanowienia się nad środkami, mogącemi uchronić zawód agentów handlowych od ruiny, odbędzie się w Warszawie dnia 8 listopada br. Zjazd Ajentów Handlowych, organizowany przez stowarzyszenie przedstawicieli handlowych.

— **STATYSTYKA OBŁAW POLICYJNYCH.** Przeprowadzone w miesiącu wrześniu br. obławy policyjne dały następujące wyniki: Przytrzymano osób 14 za kradzież, 3 za oszustwo, 10 za uchylanie się od powinności wojskowej, 8 za włóczęgostwo, 3 za różne przestępstwa, oraz doprowadzono do odbycia kary 19 osób. Doniesiono osób: 17 za kradzież, 3 za oszustwo, 110 za różne przestępstwa sądowo karne i 385 za różne przestępstwa natury administracyjnej. Zakwestjonowano: 19 strzelb, 10 karabinów, 7 rewolwerów 1 flobert, 1 szablę, 1 bagnet, 1 sztylet, 40 różnych naboi, 1 granat ręczny z zapalnikiem, 2 ładownice, 1 płaszcz wojskowy i szereg innych przedmiotów mniejszej wagi.

— **NAJECHANY PRZEZ SAMOCHÓD.** Dnia 20 bm. szofer wojskowej kolumny samochodowej z Dąbia najechał w ulicy Starowiślnej Józefa Kolasa zam. przy ulicy Mazowieckiej l. 18. Kolas doznał częś

kich obrażeń cielesnych i przewieziony został karetką pogotowia ratunkowego do szpitala św. Łazarza.

— POD POZOREM KUPNA. Aresztowano Zygmunta Stasiaka (lat 26) i Artura Sibo (lat 36) z Łodzi, którzy dnia 20 bm. pod pozorem kupna, skradli 3 złote łańcuszki wartości 250 zł ze sklepu Leona Schöna przy ul. Floriańskiej l. 47.

—o-o—

— KURATORJUM ŻYDOWSKIEGO DOMU AKADEMICKIEGO zawiadamia, iż termin ciągnienia loterji fantowej urządzonej na rzecz budowy ŻDA. został odroczony. Definitywny termin ciągnienia zostanie podany do wiadomości po nadejściu decyzji Generalnej Dyrekcji Loterji Państwowej w Warszawie. 2238

—o-o—

— PRZEDŚWIT HASZACHAR. Dziś we czwartek o godz. 7 i pół wiecz. w lokalu Związku, Stradom 15, plenarne dyskusyjne zebranie członków z referatem L. Menaschego n. t. „Organizacja pracy". Goście mile widziani.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Zmartwienia pana Hamelbeina".
Piątek: pop. „Obrona Częstochowy" (szkolne).
Sobota: „Dr Knock" (premjera).

OPERETKA

Czwartek: „Kochanka premjera".

„BAGATELA".

Czwartek: „Herostrates z Chicago" Antoniego Słonimskiego (premjera).

TEATR ŻYDOWSKI, UL. BOCHEŃSKA.

Czwartek: Zamknięty.
Piątek: Zamknięty.
Sobota: Rumuńskie wesele.

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: Harold Lloyd, Charlie Chaplin, tajner Lawiński, Konrad Tom.
SZTUKA: „Głosy samobójców".
NOWOŚCI: „Dziewczęta, których poślubiać nie należy".
UCIECHA: „Tom Mix i jego koń Tony". (Wilcze doły).
WANDA: Piekielna jazda.
REDUTA: „Miłość w prerjach" dramat. Ponadto komedja.

Z KRAJU.

Premjer Grabski złym podatnikiem

Przed kilku dniami doręczono ministrowi skarbu p. Władysławowi Grabskiemu do jego prywatnego mieszkania wezwanie urzędu podatkowego do zapłacenia 72,000 zł. podatku majątkowego z jego dóbr w okręgu lubelskim. Premjer Grabski nie posiada jednakowoż tak znacznej sumy. Wezwał przeto u rzędników ministerjalnych, by skontrolowali, czy nie popełniono pomyłki przy wyznaczaniu mu podatku majątkowego. Po długich poszukiwaniach doszli jednak urzędnicy do przekonania, że podatek majątkowy tej wysokości wyznaczono p. Grabskiemu na podstawie deklaracji, którą on sam w swoim czasie złożył. Premjer Grabski nie ma oczywiście żadnego wyjścia, jak tylko wnieść rekurs do urzędu podatkowego.

ILU ŻYDÓW WYJECHAŁO Z POLSKI DO PALESTYNY WE WRZEŚNIU? W ciągu m. września br. wyemigrowało z Polski do Palestyny 1644 Żydów. Z tej liczby 85 mężczyzn, 52 kobiet i 336 dzieci w wieku do 15 lat, w tem turystów 21, kapitalistów 30, a wezwania 282; za certyfikatami 1028 i reemigrantów 12.

WIEC STUDENTÓW ŻYDOWSKICH PRZECIW „NUMERUS CLAUSUS". W sali gminy żydowskiej w Warszawie odbył się wielki wiec protestacyjny żydowskiej młodzieży akademickiej zwołany przez Wydział Wykonawczy żydowskich instytucji samopomocowych w środowisku warszawskiem. Przemawiali poseł Apolinary Hartglas, Lemberg, Brandes, Lewin, oraz przedstawiciele rozmaitych grup ideowych. Po przemówieniach przyjęto jednomyślnie rezolucję, protestującą przeciw wprowadzeniu „numerus clausus" dla żydowskiej młodzieży w wyższych szkołach akademickich w Polsce.

Z sali sądowej.

OSZUSTWO TOWAROWE

Wczoraj odbyła się przed trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okręgowym karnym rozprawa przeciw Leonowi Guttmanowi (lat 28) elektro mechanikowi, oskarżonemu o to, że podając się fałszywie jako rzetelny kupiec wprowadził w błąd Deborę Dreicrowe i skłonił ją do do udzielenia mu kredytu w kwocie 360 zł. za kupione u niej zapałki. Nadto w podobny sposób uzyskał kredyt u Władysława Gorączki w kwocie 533 zł. za kupiony szpagat. Guttman pieniędzy tych nie zwrócił, a nabyty towar pozbywał natychmiast i to za znacznie niższą cenę zaś uzyskaną gotówkę spostrzebował na własne cele. Za podobne czyny Guttman był już poprzednio karany. Trybunał zasądził go po przeprowadzonej rozprawie za zbrodnię oszustwa na jeden rok ciężkiego więzienia.

Przewodniczący s. s. o. dr. Kaczmarski, wotowali s. s. o. Sośnicki s. s. o. Buratowski, oskarżał prok. Laba, bronił adw. Dr Grossman.

Przegląd gospodarczy

KOMUNIKACJA

WPROWADZENIE WOZÓW SYPIALNYCH III KLASY NA KOLEJACH POLSKICH. W Departamencie Eksploatacyjnym i Handlowo-taryfowym M. K. dobiegają do końca prace przygotowawcze nad wprowadzeniem wagonów sypialnych na polskich kolejach państwowych. Inowacja ta ma przedewszystkiem na względzie konieczność czynienia możliwie daleko idących udogodnień dla podróżnych III klasy pociągów dalekobieżnych.

Należy zaznaczyć, że wagony syp. III kl. są w coraz większej ilości wprowadzane w państwach europejskich tak, że niestosowanie ich na polskich kolejach państwowych, mogłoby być powodem omijania linji polskich w komunikacji międzynarodowej, wprowadzenie zaś wagonów sypialnych III klasy ściągnie niewątpliwie część ruchu zagranicznego na linje polskie z linji państw, niedających tych udogodnień.

Wagony sypialne III klasy, które zostaną wprowadzone na polskich kolejach państwowych przypuszczalnie w maju r. przyszłego, będą należały do Międzynarodowego Towarzystwa Wag. Sypialnych.

Wagon sypialny III klasy miałby 38 miejsc leżących w 4-ro osobowych przedziałach i tylko w dwóch kondygnacjach, odmiennie od wagonów niemieckich, które mają półprzedziały na trzy osoby w trzech kondygnacjach.

Taryfa za przejazd w wagonie sypialnym III kl. będzie w każdym razie niższa od stawek, obowiązujących obecnie w 1 i 2-giej klasie wagonów sypialnych.

PODWYŻKA TARYFY KOLEJOWEJ W AUSTRJI. Zarząd kolei austrjackich ogłasza, że przypuszczalnie z dniem 1 stycznia 1926 r. taryfa kolejowa zostanie podwyższona przeciętnie o 15%.

PRZEMYSŁ

KARTEL HUT GÓRNOŚLĄSKICH rozszerzył swój zakres działania przez objęcie również produkcji blachy żelaznej. Sprzedaż została oddana Syndykatowi Hut żelaznych górnośląskich w Katowicach. Pierwszą czynnością kartelu było podwyższenie ceny zasadniczej o mniej więcej 25%. Ta zmiana ceny wywoła znaczną zwyżkę wyrobów blaszanych.

DALSZY WZROST BEZROBOCIA. Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 3 do 10 października br. wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 200.000 bezrobotnych.

WYWÓZ PRODUKTÓW NAFTOWYCH W SIERPNIU Br. W sierpniu daje się zaobserwować znaczny spadek wywozu produktów rafinerji ropy naftowej, a zwłaszcza benzyny, nafty i olejów, co należy tłómaczyć pogarszającemi się stale warunkami współzawodnictwa na rynkach światowych.

Z giełdy.

— **Giełda krakowska z 21 bm.** (w nawiasie kursy z 20 bm.): Pol. Bank Przem. (0.13) 0.13, Bank zw. sp. żar. (3.90) 4.—, Pol. Tow. handlowe (0.13—0.15) 0.14—0.15, Zieleniewski (10.50) 10.—, Cegielski 10.50, Trzebinia (0.16—0.19) ;, Górka (9.80) —, Tepege 0.30, Polska Nafta (0.18) 0.17, Strug (0.30) 0.30, Elektrownia Siersza 0.08, Chodorów 4—4.20, Chybie 4.10.

Dolar nieoficjalnie 6.10.

Giełda warszawska z dnia 21 b. m. (PAT.) **Waluty:** Belgja 27·25, Holandja 240·56, Londyn 28·88 Nowy Jork 5·96, Paryż 26·57, Praga 17·80, Szwajcarja 115·34 Wiedeń 84·39, Włochy 24 —.

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 65·—, w złotych 388·70, pożyczka kolejowa 85·—

Akcje: Bank Małopolski Kraków —·— Bank Przemysłowy Lwów 0·16, Bank Zw. Sp. Zar. Poznań 4·—, Puls 6·—, Wild 3·—, Cegielski 0·25, Parowozy 0·30, Zawiercie 7·40, Żegluga 0·17, Polska nafta 0·50, Siła i Światło 0·18, Ćmielów 0·14, Starachowice 1·15 Pocisk, 1·20, Zieleniewski 9·80, Żyrardów 6·25, Chodorów 4·—.

Zurych, 21. 10 PAT. Paryż 22.95 Londyn 25,13.2, Nowy Jork 5.19, Belgja 23.65, Włochy 20.76, Hiszpanja 74.55, Holandja 208.70, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.15, Sztokholm 139, Oslo 107 i jedna czwarta, Kopenhaga 130 i jedna czwarta, Sofja 3.70, Praga 15.37, Warszawa 85, Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.20, Ateny 6.95, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.47 i pół, Helsingfors 13.07, Buenos Aires 204. Tendencja ustępliwa.

Teatr żydowski w Krakowie

(Zamiast recenzji.)

Dziwne uczucia się rodzą w duszy, gdy się przekracza próg teatru na ulicy Bocheńskiej. Tu w tej powiedzmy prosto budzie ma się rodzić sztuka, na tej ciasnej scence mają serdecznie krwawić artyści nieść żywe słowo w masy.

Teatr żydowski jest do dziś bezdomną instytucją, przynajmniej u nas w Europie. Teatr żydowski stacza gigantyczną walkę na wszystkie strony walkę, której każdy inny teatr dawnoby uległ, a on nie mogąc zawsze dumnie rozwinąć sztandaru swej sztuki, to pada pod ciężarem tragicznego splotu okoliczności życiowych, to jaskrawą rakietą zaświeci na firmamencie żydowskiej ulicy.

Teatr żydowski — to ten wieczny tułacz, który nie wie gdzie go losy jutro zarzucą, i czy w tym szalonym życiowym orkanie nie połamie steru i masztów, czy też to jutro nie gotuje przejasnego przeżycia w cichej spokojnej przystani.

Tragedja jakich mało — prawdziwa żydowska tragedja.

I tu na Bocheńskiej właśnie w pełni czujemy tę tragedję upiorną, co wstrząsa głęboko wywołując przed oczy mamidła to upiorne to oszałamiające. Tu w tej budzie paczono smak ulicy żydowskiej bezimiennemi sztuczydłami wykonanymi przez bezimiennych gwałcicieli sztuki.

Ale też tu w tej budzie, na ciasnej scence gdzie przy tańcu trzech par jedna uderza od drugą, mocowali się z przeciwnościami, walcząc do ostatniego, Wileńczycy, Wikt i Łodzianie.

W załamaniach tej sali słyszy się jeszcze echo minionej świetności — gdy Dybuk szedł tryumfalnie przez świat głosząc że „oto jestem!"

Tu się wił w paroksyźmie bezsilny Uriel Akosta - umartwiał i z Bogiem walczył Sabatai Zwi — Marzył i umierał Chonon...

A ulica żydowska pragnie teatru. Pragnie i potrzebuje. Nie o mecenasów chodzi — ani o studentów — doktorów — bankierów — bo ci i gdzieindziej jeśli szczerze sztuki pragną — teatr znajdą ale o masy chodzi — którym naprawdę trzeba teatru, które z utęsknieniem czekają aż się zjawi, przemówi do nich i skupi myśl i uwagę. A że życie żydowskie pełne tragedji na każdym kroku, ulica chce chętniej wesołego widowiska (ogólne ludowe znamię) — choć nie obca jej ekstaza i zrozumienie głębokiego potężnego z losem zmagania się.

I ot zjechała brać aktorska i zaludniła ulicę Bocheńską. Zarosła się cicha odludna uliczka, zjawiły się na niej różnorakie twarze czerstwe młodzieży i poważne zatroskane starszego pokolenia — co więcej ciekawy widz mógł ujrzeć tu czy tam i sylwetkę mecenasa i doktora...

Zapełniono szczelnie budę na Bocheńskiej, niewidzialnemi się stały odrapane ściany i nie okurzane sprzęty...

Scenka ciasna gościła miłą brać aktorską — a ulica żydowska stawiła się na powitanie.

A powitanie było wesołe i miłe. Szły piosenki za piosenką, dowcip za dowcipem przy pełnej umiaru grze dobrych naogół aktorów. Ulica nie szczędziła oklasków, goście nie szczędzili piosenek i zawiązała się serdeczna nić między widownią a sceną.

Oby się jaknajdłużej utrzymała!

„Wesele Rumuńskie" nie należy do sztuk najszczęśliwszych. — Ale wykonawcy włożyli dużo pracy, dużo dobrej woli, dużo ofiarności, a publiczność bawiła się doskonale. Typy stworzone przez pp. Latowicza Izraela, Rabinowicza, Kohna, oboje Kompaniejeców a zwłaszcza przez parę p. Polakowa i panią Borisową były pełne charakteru i arcyzabawne.

Ze swej strony wołamy pod adresem gości: „Witamy!"

I. Fleischman.

Z powodu zgonu nieodżałowanej błp. **Mojżesza Schiffa,** wyrażamy najgłębsze współczucie pozostałej Rodzinie

J. Hönich i H. Landau.

Min. Skrzyński o wynikach obrad w Locarno

Sprawozdanie na komisji spraw zagranicznych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. 21. 10. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji spraw zagranicznych przedstawił min. Skrzyński wyniki obrad w Locarno. Odnośnie do rękojmi bezpieczeństwa, udzielonej Francji przez Anglję, wskazał min. Skrzyński na to, że koncepcja ta istnieje już od r. 1919 i że tylko na tej zasadzie Francja zrzekła się swego czasu swych pretensyj terytorjalnych nad Renem. Obecne zobowiązanie Anglji nie jest więc niczem nowem, a źródło jego tkwi w traktacie wersalskim.

Co się tyczy Polski, to pakt w Locarno nie tworzy barjery między Francją a resztą Europy. Przeciwnie, już w samym pakcie reńskim jest przytoczony artykuł 16 paktu Ligi, który daje Francji podstawę do wkroczenia w razie, gdyby Niemcy zaatakowały Polskę.

Wkroczenie to nastąpi na podstawie własnej oceny sytuacji. W innych dopiero punktach paktu reńskiego wchodzi w grę decyzja Rady Ligi Narodów. Pakt reński dał możność zgłoszenia naszego sojuszu z Francją w Lidze Narodów. W nim ten punkt jest w ten sposób sformułowany, że zobowiązuje Francję do przyjścia z pomocą i asystencją Polsce, co poprzednio było tylko zaznaczone.

Najistotniejszym momentem struktury umów w Locarno jest idea arbitrażu, przejęta z protokółu genewskiego. Wywołał on w swoim czasie wiele sceptycyzmu tymczasem istota jego, to jest arbitraż, jest podwaliną nowego paktu.

Po tych wyjaśnieniach min. Skrzyńskiego posiedzenie komisji zostało zamknięte bez dalszej dyskusji.

Pakt lokarneński przyspieszy rozbrojenie

Waszyngton. PAT. 21. 10. Prezydent Coolidge jest przekonany, że zwołanie europejskiej konferencji w sprawie ograniczenia zbrojeń byłoby bardzo pożądane. Prezydent wyraża przytem nadzieję, że pakt lokarneński przyspieszy termin zwołania takiej konferencji.

Londyn. PAT. 21. 10. Senator Borah w wygłoszonem w Chicago przemówieniu wyraził zapatrywanie, iż traktat w Locarno spowoduje odprężenie stosunków w Europie. Nie należy jednak podzielać entuzjazmu krańcowego. Najpoważniejszym czynnikiem jest jednomyślność państw w sprawie wypracowania wspólnego planu pokojowego.

Głosy angielskie o obradach w Locarno

Londyn PAT. We wtorek 20 bm. ogłoszono tutaj nieurzędowe przekłady protokołów i umów zawartych w Locarno „Times" omawiając powyższe traktaty zaznacza że rząd angielski przeciwny był protokołowi genewskiemu, jako zbyt ogólnemu i dlatego dążył do ograniczenia ram paktu do terenu, na którym zawikłania są najbardziej możliwe. **Zdaniem** dziennika gwarancje na zachodzie **zapewnią panowanie pokoju.** „Morning Post" stwierdza że Francja i Belgja nie prowadzą polityki agresywnej, jeżeli taki sam duch zapanuje w Niemczech, to pokój jest zapewniony. „Morning Post" nie wątpi, że Niemcy wstąpią do Ligi narodów i kończy wyrażeniem zapatrywania, że pokój zależy nietylko od spisania protokołu, ale także od przyjaznego nastroju.

Nacjonaliści niemieccy udają niezadowolenie

Wiedeń. 21. października (PAT.). „N. Freie Presse" donosi, że delegaci niemieccy, którzy powrócili z Locarno, zdziwieni są stanowiskiem narodowców niemieckich, przeciwnych umowom zawartym w Locarno. Na ostatniem posiedzeniu rady ministrów ministrowie niemiecko- narodowi wystąpili z różnemi zarzutami przeciw Lutherowi i Stresemannowi którzy są zdecydowani ustąpić w razie, gdyby ministrowie niemiecko-narodowi odmówili podpisania traktatów.

Proces Steigera

(Dalszy ciąg ze strony - tej)

Następnie opowiada świadek, że wpadł do bramy przy ul. Legjonów 1.

Przew.: Kto tam był, czy policja czy cywilni?

Św.: Sami cywilni, przeważnie mężczyźni. Dokładnie nie pamiętam.

Przew.: Co tam ci ludzie robili?

Św.: Co mogli robić?

Przew.: Czy mówili coś ze sobą?

Św.: Ja zaraz wyszedłem, bo mnie mówiono, że się nic nie stało.

Przew.: A więc coś mówili?

Św.: Mówili, że się nic nie stało.

Przew.: I to pana uspokoiło?

Św.: To mnie uspokoiło. Wyszedłem z bramy i wtedy dopiero przypomniałem sobie, wykrzyk: jeden pan w białym płaszczu! Bo ta pani ciągle krzyczała: ten pan w białym płaszczu. Po kilku minutach ich przyprowadzono.

Przew.: Kiedy się pan natknął na oskarżonego?

Św.: W środku chodnika, naprzeciw sieni.

Przew.: Co tam się odbywało?

Św.: Przyprowadzili oskarżonego.

Przew.: Co tam było między tymi panami a tą panią?

Św.: Pytali się, czy poznaje tego pana?

Przew.: Kto się pytał?

Św.: Posterunkowy.

Przew.: Czy jeden, czy więcej?

Św.: Jeden.

Przew.: Co?

Św.: Czy poznaje go pani? A pani na to: zdaje mi się, że to ten pan.

Przew.: Czy podała: nie wiem na pewno?

Św.: Ona była przestraszona.

Przew.: Po czem pan poznał?

Św.: Była blada.

Przew.: Czy policja się pytała tę panią? Czy powiedziała: zdaje mi się, że to ten pan?

Św.: Tak.

Przew.: Wtedy, kiedy pan słyszał słowa Pasternakówny, że to jest ten pan, wtedy ona była przestraszona. A pan?

Św.: Ja byłem spokojny. A zresztą o sobie nic mogę powiedzieć, bo siebie samego nie widziałem wtedy.

Przew.: Ale czy czuł się pan jeszcze przestraszonym?

Św.: W każdym razie nie byłem tak przestraszony jak przedtem.

Przew.: Pan podał w śledztwie że Steiger przez cały czas nic nie mówił, ani się nawet nie odezwał.

Św.: Prosiłbym o odczytanie moich zeznań.

Przew.: Ja właśnie odczytuję pańskie zeznania. (Czyta): „Steiger przez cały czas, jak go wyprowadzono z bramy, a następnie przyprowadzono w ul. Legjonów, stanowczo nic nie mówił".

Za zeznania w śledztwie nie odpowiadam

Św.: Ja za swoje zeznania, złożone w śledztwie nie odpowiadam, nie mogę odpowiadać. (Na sali poruszenie).

Przew.: Każdy świadek odpowiada za swoje zeznania. (Zwraca się do protokolanta): Proszę zaprotokołować, że świadek nie odpowiada za swe zeznania złożone w śledztwie.

Św.: Pan Piotrowski przetrzymał mnie od godziny 12 do 3-ciej. **Krzyczał na mnie.**

Przew.: Co on krzyczał?

Nie można powtórzyć tych słów

Św.: Gdy ja zacząłem moje zeznanie: jeden pan w białym płaszczu itd. p. Piotrowski odezwał się do mnie w nietaktowny sposób **i użył takiego słowa, jakiego ja tu na sali powtórzyć nie mogę.**

Przew.: Niech pan powie.

Św.: Jak to możliwe, by ludzie chodzili w białych płaszczach jak... Ja tego słowa nie mogę podać

Przew.: Niech pan powie, niech pan bliżej podejdzie i niech pan mnie powie.

Wobec tego świadek podchodzi do stołu opiera się o stół całą długością swego ciała, tak aby tylko przewodniczący mógł usłyszeć i powiedział coś przewodniczącemu do ucha.

Przew. (dyktuje): Jak to możliwe, by ludzie chodzili w białych płaszczach. Czy widział, żeby ktoś chodził w białym płaszczu jak **k....**

Przew.: Tak powiedział?

Św.: Tak. Prócz tego p. Piotrowski **krzyczał** przez cały czas: „tu mamy idjotę jakiegoś!" I używał takich wyrazów, nie pamiętam dokładnie, ale w każdym razie nietaktownych. Następnie powiedział: **Powinien pan siedzieć w jednej celi z Mykytynem.** A ja gdy słyszałem słowo: Mykytyn, aż mi się gorąco zrobiło, bo przedstawiałem sobie wtedy o wiele gorzej. **Bałem się, więc ustępowałem p. Piotrowskiemu.**

Przew.: Czy to odebrało panu przytomność umysłu? O ile to wpłynęło na pańskie zeznania?

Św.: Nie zdawałem sobie zupełnej sprawy z tego, co mnie się pytano.

Przew.: Przypuśćmy, że się tak stało. Powiedzmy, że pana skrzyczał, że powiedział „tu mamy idjotę". I co dalej?

Św.: Myślałem, że jak p. Piotrowski krzyczy, to **tak ma być, jak on chce. Więc ustępowałem p. Piotrowskiemu.**

Przew.: Co pan chciał powiedzieć? Że ustępował mu pan, jak chciał?

Św.: Jak ja coś powiedziałem, p. Piotrowski zaczął krzyczeć, a ja ustępowałem, bo pisał jak chciał

Przew.: Czy dla świętego spokoju?

Św.: Tak.

Przew.: Czy zakrzyczał pana?

Św.: Krzyczał cały czas.

Przew.: A pan dla świętego spokoju ustępował?

Św.: Tak.

Przew.: W pańskim protokole jest napisane, że Steiger ubrany był w ciemno granatowe ubranie.

Św.: Ja miałem wówczas...

Przew. (przerywa): Pan musi powiedzieć, dlaczego pan zeznał. Pan wówczas powiedział, że był ubrany w granatowe ubranie. Czy pan pamięta?

Św.: Nie pamiętam. Możliwe że p. Piotrowski tak napisał.

Przew.: Ale p. Piotrowski nie był na miejscu, więc nie mógł wiedzieć jak był Steiger ubrany.

Dr Landau: Jak był ubrany Steiger w sądzie?

Przew. do świadka: Pan powiedział, że pan się zgadza. A gdyby pan powiedział, że pan sobie nie przypomina, tak jak pan dziś mówi?

Św.: Ja dziękowałem Bogu...

Przew.: Pan powiedział w protokole, że płaszcz gumowy jasny trzymał na ręku.

Św.: Nie wiem, czy to powiedziałem.

Przew.: A gdy pan to powiedział, do czego pan to odniósł? Czy na podstawie strachu, dlatego pan to powiedział?

Św.: Nie pamiętam, czy wogóle coś mówiłem, bo p. Piotrowski krzyczał na mnie przez trzy godziny.

Przew. odczytuje odpowiednie ustępy **zeznań świadka.**

Wniosek dr. Landaua o wstrzymanie odczytywania protokołów sądu doraźnego

Dr. Landau: Wysoki Trybunale! Nie przypuszczałem, że dojdzie do tej ostateczności. Sądziłem, że pan przewodniczący, zapoznawszy się z treścią odnośnego ustępu, nie zechce przedstawić tego ustępu zeznań świadkowi. Spodziewałem się, że to nie nastąpi i byłbym szczęśliwy, gdyby to nie nastąpiło. Dlatego, gdy ku memu największemu ubolewaniu to nastąpiło, zmuszony jestem dążyć do tego, do czego mnie zmusza mój obowiązek. Twierdzę, że odnośny ustęp, podający przebieg rozprawy przed sądem doraźnym, został zaprotokołowany **niezgodnie z przebiegiem rozprawy** (protokolantem podczas sądu doraźnego był, jak wiadomo, p. Piotrowski. — Red.) a wrażenie, jakie odniosłem podczas czytania tego ustępu jest takie, że nabrałem przekonania, że przy stylizowaniu tego ustępu protokołu była czynna pewna tendencja, która ma na celu możliwe osłabienie doniosłości zeznań świadka. Obrona studjowała poszczególne protokoły zeznań świadków i w niejednym punkcie napotkała na ślady pewnego sposobu stylizowania, grupowania poszczególnych faktów i słów, z których odnosi się wrażenie, że komuś, kto brał udział w tej stylizacji chodziło możliwie o to, aby pewne rzeczy wychodziły jak najjaskrawiej i najwyraźniej, a inne mniej jaskrawo i wyraźnie. Miałem zaszczyt również i poza rozprawą podzielić się swojemi wrażeniami z czynnikami miarodajnymi. Miałem zaszczyt zaznaczyć, że obrona nie chce i nie będzie tego poruszała. Przykrym dla mnie jest ten moment, który prowadzi do tego, że dziś w siódmym dniu rozprawy nie dało się tego usunąć. Oświadczam i twierdzę,

stanowczo, że stylizacja protokołu jest tego rodzaju, że odbiega ona od tej formy, jaka jest stale przyjęta przy oddawaniu tego, co się mówi. Zwracam uwagę na niektóre ustępy, które zaprotokolowane tonem, jakim nigdy się do świadka nie zwraca. Zwracam uwagę, że rozprawa przed sądem doraźnym była protokołowana także przez stenografów nieurzędowych niezaprzysiężonych, lecz prywatnych dziennika „Chwili“. Wiem, że skoro nie zostali zaprzysiężeni, to nie ma to znaczenia dokumentu, lecz znaczenie dowodowe ma i mieć musi. Protokół sądowy jest dowodem absolutnym. Dowodem jednak co do pewnych formalności procesowych, o ile chodzi o zewnętrzną stronę procesu, kto tam był, czy brał udział, kto był słuchany i odnośnie do jego treści, jest to dowodem takim, który jednak innym dowodem można obalić.

Protokół sądowy piszą ludzie, a ludzie są omylni, a niektórzy, może być, są z góry pewni swych zapatrywań i przekonań. Proszę o dopuszczenie dowodu no okoliczność, że podczas gdy protokół przed sądem doraźnym stwierdza rzekomo, że przed sądem oraźnym świadek tak nie stwierdził, że Pasternakówna powiedziała „zdaje się“, „nie przypominam sobie“ i coś podobnego, a więc podczas gdy protokół sądowy tak wygląda, jak gdyby twierdzenie tego świadka nie było złożone we formie stanowczej, to w rzeczywistości twierdzenie to powiedziane było we formie stanowczej. Świadek podczas przesłuchania przy sądzie doraźnym i śledztwie stanowczo tak twierdził, że odnośny ustęp nie zgadza się z rzeczywistością. Na te okoilczności powołuję jako dowód egzemplarz czasopisma „Chwila“, gdzie protokół zeznań tego świadka jest podany zupełnie stanowczo.

Wiem, że mnie spotka zarzut, że to nie jest dokumentem urzędowym. Ponadto powołuję stenografów jako świadków, że oddali oni dokładnie i wiernie całe przesłuchanie tego świadka. Ewentualnie o ile Wysoki Sąd uważa, że eto nie jest wystarczającem, proszę o przesłuchanie przewodniczącego trybunału sądu doraźnego, p. radcy Mayera na okoliczność że świadek zeznał we formie całkiem stanowczej, przyczem zaznaczam, że zdaję sobie wprawdzie sprawę, że protokół jest przez niego własnoręcznie podpisany, ale fakt podpisania tłumaczy się tem, że nad ścisłością swoich zeznań nie zastanawiał się wtedy. Powiedział, że w toku przesłuchania przy sądzie będzie w stanie wytłumaczyć, dlaczego tak zeznał a nie inaczej. Muszę też zaznaczyć, że ten sam aplikant sądowy, który przesłuchiwał przed sądem doraźnym, protokołował przy sądzie doraźnym i był też tą samą osobą, która później wspólnie ze sędzią Rutką śledztwo prowadziła.

Ponadto, przecież ten sam okrzyk: **ja za zeznania złożone w śledztwie nie odpowiadam**“, jaki wyrwał się przed chwilą temu oto 18-letniemu chłopcu, a który wzbudził nasze zdumienie, że nie może zdać sobie sprawy z treści swych zeznań złożonych w całej swej tragicznej rozciągłości, słyszeliśmy tu w tej samej sali przy procesie Kornhabera, Jaegera, Glasermanna i tow. z ust insp. policji politycznej wysokiego dygnitarza policyjnego, insp. Piątkiewicza, który to okrzyk został też zaprotokołowany. Wyjaśnienie jednak tego faktu było niemożliwe, gdyż przewodniczący, kierujący sytuacją procesu uważał, że nie może pozwolić na wyjaśnienie tej sprawy. Zdaje mi się jednak, że obecnie jest czas ku temu, by się zastanowić nad tem. Jeżeli człowiek, którego stanowisko, wykształcenie przygotowanie, zawód człowiek, który nie daje się teroryzować, ani przestraszyć, ani też kierować sobą uważa za stosowne zastrzec się na tej sali, że nie może brać odpowiedzialnosci za to co zeznał. Cóż dopiero chłopak 18 letni, który po raz pierwszy stanął przed sądem! I panowie muszą się znaleść w tem misterjum, ażeby zrozumieć dlaczego tak zeznał, a nie inaczej.

Przew.: Czy pan stawia jakiś wniosek odnośnie do mego zarządzenia co do odczytania protokołu?

Dr Landau: Ponieważ pugnuję ten protokół, przeto proszę o wstrzymanie tej sprawy wzgl. odczytanie protokołu zeznań przed sądem doraźnym, aż do załatwienia wniosków przezemnie złożonych.

Stanowisko prokuratora

Prok.: Popieram wnioski Dra Landaua o ile odnoszą się do przesłuchania świadka pana przewodniczącego sądu doraźnego p. Mayera i gorąco też te wnioski strony przeciwnej popieram. A ze swej strony te same wnioski stawiam. Nie będę się też sprzeciwiał wnioskowi o przeczytanie protokołu zeznań św. Katza przed sądem doraźnym, sprzeciwię się natomiast zrobieniu użytku i dopuszczenia na dowód egzemplarza czasopisma Chwila, który żadnym dowodem być nie może. Odnośnie zaś do protokołu zeznań Katza proszę, aby ten protokół już był obecnie przedłożony św. Katzowi, dlatego, że świadek jest obecnie przesłuchiwany i należy mu zatem przeciwstawić zeznania obecne zeznaniom złożonym przy sądzie doraźnym.

Przew.: Ja ze stanowiska, ciążącego na mnie jako na przewodniczącym, nie mogę się sprzeciwić dalszemu przesłuchiwaniu świadka. Czy z powodu takiego załatwienia sprawy panowie obrońcy stawiają jakieś dodatkowe wnioski?

Dr Landau: Proszę o uchwałę Trybunału.

Trybunał udaje się na naradę. Przewodniczący odracza rozprawę do dnia jutrzejszego.

Interwencja w sprawie Olszańskiego

Warszawa, 21. 10. Sin. Pos. Rozmarin interwenjował dziś u min. Skrzyńskiego w sprawie przesłania przez rząd niemiecki dokumentów odnoszących się do sprawy Olszańskiego sądowi we Lwowie. Min. Skrzyński przyrzekł że wyda polecenie, ażeby bezzwłocznie w tej sprawie wejść w kontakt z odpowiedniemi władzami niemieckiemi.

KONFERENCJA W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI.

Warszawa, 21 10. (M) W min. sprawiedliwości odbyła się dziś konferencja pod przewodnictwem min. Żychlińskiego w związku z rewelacjami o Olszańskim. Wobec tego, że kurjer wysłany do Berlina jeszcze nie wrócił, konferencję odroczono do jutra.

Ostry wniosek pos Byrki przeciw rządowi

(Telefonem od naszego korespondenta).

WARSZAWA, 21 10. (Sin) Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się przemówieniem p. **Byrki** (Piasta). P. Byrka oświadcza: Premier apelował do sejmu, ażeby nie przedstawiać jaskrawo naszego położenia gospodarczego, bo to może być kolportowane zagranicę i może nam zaszkodzić. Jest w tem pewna racja, ale jeszcze bardziej szkodliwym jest system praktykowany przez nasz rząd, aby położenia naszego nie przedstawiać w prawdziwem świetle, lecz wprowadzić w błąd opinję publiczną przy pomocy bałamutnych komunikatów.

Następnie poseł Byrka wyraża się dodatnio o naszej sytuacji w Locarno, poczem zwraca uwagę, że p. premjer Grabski od dwóch lat słyszał głosy ostrzegawcze, lecz nie uwierzył, że staczamy się ciągle w przepaść. A tymczasem tonęliśmy w tem bagnie. Zjedliśmy nasze rezerwy, zjedliśmy pożyczkę, a także ostatnią pożyczkę 35 miljonów dolarów. Rząd szukał ratunku więc w bilonie. Pan premier wprowadził różnicę między bilonem a biletami zdawkowemi. Oświadczył, że wypuści bilon tylko do wysokości 160 miljonów złotych. Tymczasem później okazało się, że wypuścił bilon do 306 miljonów złotych. A teraz przestał zupełnie notować, ile bilonu wypuścił. Pzzedtem p. premier mówił, że nie dopuści, aby bilon był drugą walutą, a tymczasem w połowie września tego roku przyznał się sam, że mamy dwie waluty. 6 października wystąpił p. premier z oświadczeniem, z którego okazało się że rząd zegrał się do ostatniej nitki. Sam fakt ten nie jest jeszcze tak bardzo niesłychanym. Rządy są bowiem na to, aby przychodziły i odchodziły. Nie wiem czy rząd ustąpi, ale wiem natomiast, że skutkiem jego działalności państwo poniosło poważne szkody. Dnia 6 października mówił p. premier, że kryzys przeżywany przez nas, jest dla nas nauką, ale kto płaci za te nauki? Kto ponosi szkody? Nie on, lecz państwo. A koszta są olbrzymie.

Klub mój dążyć będzie do wyjaśnienia, kto ponosi odpowiedzialność za obecny katastrofalny stan. Stawiam wniosek o powołanie komisji złożonej z 7 członków, dla skontrolowania finansowej gospodarki rządu, warunków, pod jakiemi otrzymał pożyczkę, gwarancyj jakich udzielił itd. Komisja ma prawo wglądu we wszystkie akta i księgi i prawo przesłuchiwania członków rządu. Komisja ma złożyć sprawozdanie w przeciągu 6 dni.

Pos. **Thugutt** krytykuje działalność rządu. Godzi się na wniosek pos. Byrki w tej modyfikacji, że ma być powołana do życia komisja finansowa, bez określenia jej kompetencji.

Pos. **Stroński** odnośnie do rezultatów konferencji w Locarno, stwierdza, że winniśmy byli zapewnić sobie przedtem udział w Radzie Ligi Narodów. Traktat reński jest mocniejszy, aniżeli trwałość naszych granic zachodnie. Klub mowcy będzie głosował przeciw ratyfikacji traktatu w Locarno.

Imieniem PPS. przemawiał poseł Żuławski, który podaje ostrej krytyce nie tyle rząd, ile kapitalizm. Dłuższy ustęp swej mowy poświęca mowca sądownictwu. Nasze sądy — wywodził mowca — są klasowe. Botwin i Łańcucki są bardziej znani od niejednego pana z ławy ministrów. Mówiąc o procesie Steigera pos. Żuławski nazywa proces ten kompromitacją naszego sądownictwa.

Na tem posiedzenie odroczono do jutra.

Szanse wniosku pos. Byrki

Warszawa, 21. 10 Sin. Wniosek pos. Byrki nie ma szans przyjęcia. Raczej zostanie przyjęty wniosek pos. Thugutta. Przeciwko wnioskowi pos. Byrki wypowiada się PPS, także część Piasta jest przeciwna wnioskowi.

Z dialogów sejmowych

Posłowie: Żuławski i Korfanty.

Warszawa, 21. 10 Sin. Gdy pos. Żuławski opuszczał salę sejmową podszedł ku niemu pos. Korfanty i rzekł:

— Myślałem, że Wasz klub jest mądry i wyśle na trybunę mądrego człowieka...

Pos. Żuławski na to:

— Milcz pan, pan ma najbrudniejsze ręce w Polsce. Pan nawet nie będzie mi mógł dać satysfakcji. Może pan powołać mnie przed sąd marszałkowski, a z dokumentami w ręku to udowodnię.

P. Korfanty:

— Bezczelny!

— Pan ma — odpowiada Żuławski — zbrukane ręce. Geszefciarz!

— To panu wolno powiedzieć. Ja panu do kieszeni nie zaglądam, pan mi też nie zagląda — odpowiada wzburzony p. Korfanty.

Na tem djalog się zakończył.

Giełda wiedeńska z dnia 21 b. m. (PAT.)

Dewizy. Amsterdam 28480, Belgrad 1256, Berlin 16875 Bruksela 32·9, Budapeszt, 9917, Bukareszt 33·, Chrystania 145—, Kopenhaga 17655, Londyn 3431, Madryt 10160, Medjolan 2827, Nowy Jork 708 5, Paryż 31·9, Praga 2099, Sofja 511, Sztokholm 18945. Warszawa 117·10—117·10, Zurych 13650. dolary 709·50. belgijskie ——, bułgarskie 510·, duńskie ——, marki niemieckie 16850, angielskie 3427, jugosłowiańskie 1254, norweskie ——, polskie 11770, rumuńskie 337, szwedzkie 13620, szwajcarskie 13610, hiszpańskie 10[illegible]5, czeskie 20·98, węgierskie 9941, tureckie ——.

Akcje: Zieleniewski 123·4, Silesja 6[illegible] Fanto 164, Gal. Karpaty 1[illegible]7, Galicja 86[illegible] Siersza 2[illegible] Bank Ma[illegible] —·, Bank Hipot. 3·6, Tepege 4·5.

Papiery lokacyjne. Austr. renta 2·6 renta lutowa 27·20, losy tureckie 4·76, Bodenkredit 176 — austr. zakł. kred. 121·1 koleje austr. 363·

— Damaszek został zajęty przez Druzów. Garnizon francuski wycofał się na wzgórze panujące nad miastem i bombarduje miasto.

— Z powodu zatargu na granicy grecko bułgarskiej rząd grecki wystosował do Sofji ostrą notę, a nadto wojska greckie wmaszerowały na terytorjum bułgarskie i okupowały Petrice.

— Dymisja prezesa PKO., p. Lindego, została przyjęta.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. — Redaktor odpow. Zygfryd Moses. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7